Rok III. Kraków dnia 27. stycznia 1926 Nr. 1. (22).
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SOCJALISTA

Cena egz. 35 gr.

ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi!
Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Pr. II.-79/25

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ! 3

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §. 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonych w numerze 13 (21) perjodycznego czasopisma drukowego „Socjalista" z daty Kraków, dnia 20. grudnia 1925. dwóch artykułów z napisem: I. „Do czego zmierzamy" II. Po procesie Steigera" zawiera przedmiotową istotę pierwszy występku z §. 300. uk. a drugi zbrodni zakłócenia spokojności publicznej z §. 65 a uk.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów w powyższych artykułach, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykule tym pierwszym usiłuje autor przez łżenia i wyszydzania pobudzić społeczeństwo do pogardy przeciw poszczególnym organom Rządu odnośnie do ich urzędowania (§. 300 uk.) — a w artykule drugim usiłuje autor wzniecić pogardę i nienawiść przeciw formie rządu i administracji państwa (§ 65 a uk.).

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Socjalista" aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §. 20. ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II.
Kraków, dnia 23. grudnia 1925. r. Pelc.

Do czego zmierzamy?

(Dokończenie)

Najłatwiej walczyć z obecnym ustrojem w Polsce, czy w Niemczech itd. jest komunistom polskim, niemieckim czy innym. Zdaniem ich są „na wschodzie" i ludzie i gotowa maszyna, którą wystarczy z Sowieckiej Rosji przewieźć do nas, czy dalej na zachód czy południe, a już wszystko za nas będzie zrobione, Wygodne to jest w każdym razie. Że i w Z. S. R. R. — niestety; — mówimy daleko jest do raju, że i tam ustrój kapitalistyczny nadal trwa, że wolności politycznej i prasy nawet socjaliści nie mają, że dyplomacja starymi środkami i sposobami działa, jak w niesowieckich republikach zach. europejskich — tego sami nie chcą widzieć, nie chcą, byśmy to widzieli. Jeśli członek rządu „Partji Pracy" w Londynie, był na audjencji lub na jakiej uroczystości u króla angielskiego — to zdaniem naszych komunistów, był skandal. Gdy rząd rosyjski po śmierci matki angielskiego króla, który jest lalką bez znaczenia, przesyła chustki mokre od łez, to jest w porządku. Sytuacja jednak na całym kontynencie europejskim, nie jest tak prosta, by ją było można załatwić jedną, długą naturalnie i częstokroć ładną rezolucją na wiecu lub nadzieja na gotową do wysyłki maszynę państwową lub organizację czerwonej armji. Położenie katastrofalne nie jest tylko w Polsce jednej. Gdybyż tylko w Polsce, wierzymy, że znalazłoby się wielu ludzi w Rosji, którzyby w pewnym momencie — z najlepszą zresztą wolą — oddali swe siły dla rewolucji polskiej. Ale katastrofa — jak chmura szarańczy — dotyka Niemcy i Rumunję, Austrję i Francję, bezrobocie w Czechach i Anglji ma już zastraszające rozmiary — i dlatego właśnie błędem nie do darowania byłoby budowanie nadziei na „sowieckiej opatrzności". Nie znaczy to jednakże, że z tych wielu dobrych przykładów i wzorów, jakie stworzyła rewolucja rosyjska i rząd bolszewicki nie należy korzystać — przeciwnie, powinny one stać się naszym zasadniczym arsenałem.

Charakterystyczną rzeczą jest, że z hasłem rządu robotniczo-chłopskiego, który jest naszym celem, godzą się najwybitniejsi Piłsudczycy w Polsce. Tylko oni nie wierzą, by rząd taki powstał nie za inicjatywą i bez współudziału Piłsudskiego. Częstokroć uważają oni dyktaturę Piłsudskiego, o której coraz wyraźniej

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Towarzysze! Pismo nasze jest droższe, niż burżuazyjne — bo nie ma ogłoszeń, nie ma subsydjów znikąd! **Obowiązkiem Waszym popierać go usilnie!**

się u nas mówi, nawet termin określa jej przyjścia — za wstęp do rządu robotniczo-chłopskiego. Sądzą oni, że jedynie Piłsudski zdoła pociągnąć armję za sobą, a bez armji różowej przewrotu i nowego ładu społecznego Piłsudczycy sobie nie wyobrażają.

Nie dziwi nas wcale taki pogląd, odpowiadający Piłsudczyźnie z dawnych przedwojennych lat, gdy socjalizm czy rewolucja socjalna były szyldem, pod którym była tylko walka o Niepodległość Polski. Dziś tą Niepodległą Polskę, której podlegają Białorusini, Ukraińcy i t. d. mamy, więc szyld pozostaje, a treść zastąpiona czemś innem być musi. Treść ta nadzwyczajnie się zwęziła, skurczyła się do jednego nazwiska, do jednego człowieka: Piłsudski. — A to za mało, by było generalnem lekarstwem na pustki w skarbie, na brak traktatów handlowych z Niemcami i Rosją, na niesłychane bezrobocie dochodzące w Polsce do 330 tysięcy pełnobezrobotnych, a tylu tysięcy półbezrobotnych nędzarzy — zupełnie mało, by było sztandarem w walce wielkiej. Przy przewrocie w pierwszych chwilach giną Sikorscy, jak ćmy podczas pierwszego wiatru, ustawy o najwyższych władzach wojskowych stają się unikatami w archiwum państwowem i w bibliotekach publicznych — i pozostaje tylko pytanie: Co dalej? -- na które ani Piłsudski, ani jego wielbiciele i wierni towarzysze broni — odpowiedzi nie znajdą. Na Piłsudskim bowiem rozpoczynają i na nim kończą swą ideologję. Piękny to objaw wierności wobec swego wodza, zbyt mało, by cała Piłsudczyzna — i ta z dawnymi polotami rewolucyjnymi i ta bez wszelkich dalszych horyzontów — odegrała poważniejszą rolę w Polsce.

A więc w dniu, w którym Zdziechowscy czy inni obrońcy dzisiejszego „nieładu“ społecznego — bezsilni, bezradni, bez walki uciekać będą ze swych ministerjalnych apartamentów — rzeczą klasy robotniczej, zorganizowanych szeregów proletarjackich, w pełnem porozumieniu wszystkich sił socjalistycznych, dziś rozdrobnionych, nie będzie i być nie śmie rozrachunek krótkowzroczny z dotychczasowymi włodarzami państwa, a zadaniem jej będzie stworzenie wszędzie i natychmiast rad delegatów robotniczych, które przez swe wierzchołki opanują całą maszyną państwową. Gospodarka państwowa nie znosi przerw żadnych i dlatego w interesie zwycięstwa klasy robotniczej będzie, by w momencie przewrotu czuwał proletarjat tak fizyczny jak i umysłowy nad tem, by żaden tryb maszyny nie rdzewiał, by sabotaż wszelki był na czas sparaliżowany. Niejeden nie odpowiadający na pewnem stanowisku zadaniu swemu na czas dłuższy, ale musi się w pewnem miejscu imać cieżkiej i odpowiedzialnej pracy do chwili, gdy go odpowiedni dla tego stanowiska towarzysz po pewnym czasie zastąpi.

Zasadą naczelną wszystkich w tym momencie ma być najwyższe dobro społeczne. „Salus reipublicae suprema lex esto“: Dobro rzeczypospolitej ma być najwyższem prawem (nakazem). I niechaj nikogo nie przeraża, że maszyna nie odrazu idealnie poruszać się będzie, a w najtrudniejszych chwilach pocieszeniem być musi stwierdzenie, że zburzyło się coś, co było przeciwieństwem ideału. Niechaj każdy odczuwa odpowiedzialność nietylko za tą cegłę, którą będzie kładł na swem stanowisku, ale za całość gmachu, który powstawać wtedy będzie. Niechaj każdy wykonuje swe obowiązki z całem poświęceniem, wiarą świętą, że buduje kościół nowej ludzkości. Niechaj staje się każdy wzorem i przykładem gorliwości i pracowitości dla drugich. Możemy wówczas liczyć na zwycięstwo myśli socjalistycznej, postawimy wówczas wielki krok do ustroju socjalistycznego.

Zbrodnią przywódców P. P. S. jest odbieranie wszelkiej wiary proletarjatu w siebie, budowanie nadziei na ustępstwach szachrajów i oszustów kapitalistycznych, zbrodnią jest karmienie głodnych mas nadzieją ratunku we współpracy z Kiernikiem czy Zdziechowskim. Zbrodnią jest przekreślenie zdania z Manifestu Komunistycznego: Wyzwolenie klasy robotniczej, może być dziełem tylko samej klasy robotniczej. —

Dość spekulacji politycznej, dość kalkulacji sejmowych, dość szacherek zakulisowych rządowych, dość mamy złudzeń i krętactw! Nie chcemy dać się wygładzać, nie chcemy ginąć marnie, nie chcemy powolnej śmierci! Przeciwnie!

Chcemy pracy i chleba!
Chcemy życia w całej pełni!
Chcemy zwycięstwa Socjalizmu!
Walka przed nami!
Czerwony Sztandar wskazuje tylko drogę: Naprzód!

Jan Dębczak.

XX. Kongres P. P. S.
(Sami o sobie).

Rozpoczęto przed Sylwestrem, więc musiało być wesoło. Prasy nie dopuszczono, przeto opierać się można tylko na sprawozdaniach „Robotnika“, pisanych przez znanego fałszerza Szapirę. Napiętnował go w „Rob.“ jeden z opozycjonistów, poseł Pławski z Wilna, bo pisze on:

„Sprawozdawca z Kongresu w „Robotniku“ wypaczył istotę zgłoszonej przezemnie rezolucji w sprawie polityki wewnętrznej. Nasza teza „Partja zdecydowała się na ryzykowny krok wejścia do koalicyjnego rządu nietylko z przeciwnikami politycznymi, lecz wrogami klasy robotniczej, widząc niebezpieczeństwo, grożące nietylko klasie robotniczej, ale i Państwu“, została przemilczana. Nasze twierdzenie: „w wypadku niemożności przeprowadzenia, tych postulatów, Kongres stwierdza konieczność wycofania się z koalicji...“ i t. d. — nie znalazło zupełnie miejsca w sprawozdaniu. Został również opuszczony p. 6: „Kongres wzywa do walki o autonomję obszarów Rzeczypospolitej, zamieszkanych przez zwarte masy Białorusinów i Ukraińców“. Tego postulatu nie było ani w rezolucji CKW, ani opozycji. Sprawozdawca opuścił nasz postulat: „Kongres wzywa do najostrzejszej walki z wyzbywaniem się przez rząd zakładów państwowych“.

Przemówienie moje zostało tak gruntownie wy-

prane z wszelkiej treści, że niepodobna doszukać się ani jednej mojej myśli. Sprawozdawca włożył mi w usta twierdzenie, że „cała Azja stoi pod grozą militaryzmu sowieckiego" nie wspomniał ani słowa o groźnym dla pokoju świata imperjaliźmie mocarstw kapitalistycznych. o którym mówiłem. Pomijam inne rzeczy."

Przemówienia opozycyjne pokiereszowane podane były w kilku wierszach, zaś mowy za rządem w kolosalnej rozciągłości. Zbyteczne są nasze uwagi o taktyce P. P. S. — wystarczy cytować „opozycję". Nie było w niej Pragiera, karjerowicza, który bronił rządu, bo tego „widocznie" jego wyborcy żądają z Mińska czy Radzymina, albo go Perl umiał jak zgrabnego psiaka cukierkiem skłonić do posłuchu, zostali jeszcze Dobrowolski, Szczerkowski, Uziębło, Pławski, Stańczyk, Gardecki z posłów, i Hołówko i Grzecznarowski nie posłowie.

Przemówienie posła Szczerkowskiego (Łódź podm.)

Mówca uważa, że błędem było popieranie Grabskiego, głosowanie za pełnomocnictwami, tem poderwano w społeczeństwie wiarę w siłę Sejmu.

Stanowisko partji w walce o reformę rolną było niesocjalistyczne. Sprawa mniejszości narodowych, sprawa szkolnictwa, a szczególniej sprawa stosunków, istniejących na kresach — powinna była wywołać ostrą akcję ze strony P. P. S. Tego nie było, i to osłabiło stanowisko partji w społeczeństwie, a szczególniej w klasie robotniczej.

Rząd koalicyjny jest szkodliwy dla klasy robotniczej, ze względu na swój charakter.

Rząd obecny, pomimo udziału w nim socjalistów, postulatów naszych nie przeprowadzi. Więc rezultat: wycofać się z tego rządu i — oznajmić klasie pracującej, że P. P. S. wysunęła swe żądanie. Trzeba pójść z tem w masy. Jedynym sposobem na faszyzm, pojawiający się w społeczeństwie, jest wypowiedzenie ostrej walki wszystkim tym, którzy są przeciwni postulatom robotniczym, zdolnym jedynie uratować istnienie samego Państwa.

Przemówienie posła Zaremby.

Na Łódzkim Kongresie, gdy mówiono o koalicji, to nie dochodziła ona dalej, jak do Piasta włącznie. Dziś zaszliśmy dalej — idąc za złudzeniami jedynie.

Zaraz na wstępie rząd koalicyjny redukcję budżetu rozpoczął od redukcji płac. Utrzymaliśmy jedynie zdobycze socjalne, ale nikt nie dowiedzie, że koalicja była jedyną drogą utrzymania ich.

Nie jest prawdą, że groził zamach na ustawodawstwo. Zagrażał raczej ruch głodu i nędzy, co zmusiło klasy posiadające do szukania sojuszu z nami pod wpływem strachu.

Zgoda w zasadniczych sprawach między nami a resztą koalicji jest niemożliwa.

Nie łudźmy więc mas, bo je zniechęcimy do siebie.

Przemówienie posła Stańczyka (Zagłębie)

Zwolennicy rządu starali się udowodnić, że przyszłość klasy robotniczej i kraju zależna jest wyłącznie od działalności parlamentarnej, pomijając zupełnie tę siłę, jaką rozporządza klasa robotnicza w walce o swoje prawa poza Sejmem. My tej siły klasy robotniczej nie negujemy, przeciwnie nadajemy jej daleko większe znaczenie aniżeli naszej działalności w Sejmie.

Siedzimy w rządzie z wrogami naszymi. Reakcja dała aż nadto dowodów, że tam. gdzie jest zagrożony jej klasowy interes nie cofa się przed żadną akcją, chociażby to spowodowało ruinę Państwa.

Towarzysze straszą nas dyktaturą generałów i mówią, że trzeba bronić demokracji. Jestem demokratą, ale na wypadek, gdyby zjawił się jakiś dyktator, nie cofnąłbym się przed sposobami walki, przekraczającymi broń, którą daje demokracja. Klasa robotnicza jest siłą

Przemówienie tow. Hołówki.

Siedem lat temu zaczynaliśmy budować Państwo Polskie w najtrudniejszych warunkach z tymi żywiołami, które są przeciw nam, a dziś jesteśmy z tymi, którzy nas wówczas zwalczali. Dlaczego idziemy dziś z naszymi wrogami? Byliśmy dotychczas partją, która stała na wysokim poziomie moralności politycznej. Obecnie opuściliśmy ten poziom moralny, siedząc w jednym Rządzie z takim Kiernikiem. W obecnej konstelacji gospodarczej obecność nasza w Rządzie jest zupełnie niepotrzebną, boć i bez nas Rząd będzie robił to, co robi obecnie. My w Rządzie jesteśmy niepotrzebni dla pokrywania tych dziwnych operacji finansowych zagranicą, dla redukcji urzędników. Rząd podnosi podatki pośrednie. Rząd daruje obszarnikom miljony podatków, a my będąc w Rządzie, patrzymy na to. Tow. Żuławski mówił, że ratujemy w Rządzie ustawodawstwo społeczne, ale to nieprawda, bo warsztaty pracy stoją. Dopiero gdy przyjdzie pożyczka zagraniczna, która uruchomi przemysł, nadejdzie walka o 8-godz. dzień pracy, w której będziemy osamotnieni. Przytem teki, które mamy, nie wywierają wpływu na politykę gospodarczą rządu.

Trzeba pamiętać, że w Polsce mamy 10 miljonów mniejszości narodowych. Ale jakaż to jest demokracja, jeśli te mniejszości są źle traktowane i uciskane przez administrację? Jeżeli chcemy utrzymać kresy, musimy inaczej traktować naszych współobywateli białoruskich. ukraińskich i t. p. Nie rozumiem Rządu demokratycznego, w którym nie będą reprezentowani Białorusini, Ukraińcy i Niemcy. Robotnik żydowski, ukraiński, niemiecki i białoruski jest nam jako socjalistom stokrotnie bliższy, aniżeli fabrykant lub obszarnik polski.

Przemówienie posła Gardeckiego (Kalisz).

Po upadku Rządu Grabskiego położenie jest tosamo, co po upadku Chjeno-Piasta. Ofiary klasy robotniczej poniesione za rządów Grabskiego przez wyrzeczenie się walki klasowej poszły na marne. Obecne wstąpienie do rządu koalicyjnego jest znowu ofiarą z naszej strony, co do której już możemy widzieć, iż nic nie da, gdyż burżuazja nie opamiętała się — jak to się przez krótki czas łudzono — i w dalszym ciągu całą sanację chce przeprowadzić kosztem klasy robotniczej.

Przemówienie posła Uziębły (Zamość).

Dzięki przemówieniu tow. Żuławskiego i innych wytwarza się nastrój depresji i bezsiły. A przecież mamy siłę, bo mamy wielki wpływ. Zrażamy jednak do siebie organizacje zawodowe przez zniesienie mnożnika i t. p. Rozpoczynamy sanację od wydzierania robotnikom środków walki; odpychamy od nas klasę robotniczą i to właśnie partję osłabia. Nie chodzi nam o rewolucyjność, lecz o konsekwencję.

Przemówienie posła Dobrowolskiego
(Warszawa podm.)

Klasy posiadające doprowadziły do ruiny Państwo, wskutek sabotażu podatkowego, a w chwili katastrofy P. P. S. przychodzi do pomocy, aby „wóz wydźwignąć z bagna". Jesteśmy bardziej państwowi, niż ci, którym to państwo zawsze przynosi korzyści.

Mówca występuje przeciw jakiemukolwiek porozumieniu między P. P. S. a endekami; następnie przeciwko obniżce uposażeń urzędników.

Przemawiał dalej tow. Pławski, Stążewski (Wilno) i Holzgreber (Łódź) przeciw, najnamiętniej zaś stary działacz P. P. S.

tow. Grzecznarowski (Radom)

Nie wierzy on dziś kierownikom partji, gdyż zawiedli. Wobec rodzimej burżuazji jesteśmy zbyt łagodni. Pierwszym etapem naszej bezsiły był upadek rządu Moraczewskiego. Dalej brniemy w tej bezsile. Trudno dziś zorjentować się w polityce partji, gdyż jest to polityka niespodzianek. Kto mógł przypuszczać, że zasiądziemy razem z tymi, których ogłaszaliśmy za zbrodniarzy?

Dziś P. P. S. pomaga do odbudowania kapitału. Ci, co się łudzą, że mamy wpływy, sprowadzą nieszczęście na masy, bo entuzjazm rewolucyjny zabiliśmy w nich, a to wykorzysta kto inny. Nasza ugoda bowiem rozpanoszyła komunizm.

Mówili tu referenci, że mieliśmy wpływ na rządy; dlaczego więc nie wyzyskaliśmy tego, aby zapobiec mordom na narodzie ukraińskim i białoruskim. A ów haniebny proces Steigera, godny caryzmu?

Nas o to winią, bo my siedzimy w rządzie.

Biegu życia nie wstrzyma się i rewolucja sama przyjdzie do nas w majestacie siły. Lud się jej nie boi, bo niema nic do stracenia, ale my możemy wiele utracić.

Mówca odczytuje rezolucję radomskiej organiz. o
1) odwołanie naszych ministrów;
2) postawienie wniosku o rozwiązanie Sejmu;
3) w razie jego odrzucenia t. t. nasi powinni rozpocząć masową propagandę chłopsko-robotniczą.

Z tych sprawozdań pokiereszowanych nie widać rozmachu rewolucyjnego. Opozycja pokrzyczała, pokrzyczała, no i poza kilku zaledwie twardymi reszta „w imię dobra robotników" (jakżeby inaczej?) odgłosowała rezolucję C. K. W., bo im tak kazano. Musieli. Kilka dni po kongresie „Robotnik" (Nr. 12. z 12. I.) pisze:

„Minęło już 6 tygodni od powstania Rządu koalicyjnego, a jakiż jest bilans jego prac? Zdajemy sobie sprawę z krótkości czasu i z trudności, jakie piętrzą się przed Rządem. To też mówiąc o bilansie pracy, mamy na myśli tendencję, ożywiającą Rząd, oraz te minusy, które obciążają Rząd, a których nie powinno być wcale.

Otóż powiadamy bez osłonek: bilans jest ujemny. Nie widzimy u większości Rządu woli wykonania postulatów, wysuniętych przez partję naszą, a przyjętych przez cały Rząd, a więc obowiązujących go. Jaskrawym tego przykładem jest złamanie przez min. Zdziechowskiego umowy w sprawie płac urzędniczych, popieranie wywozu zboża przez pana Zdziechowskiego i Kiernika, brak woli i energji do walki z drożyzną i pohamowania paskarstwa i spekulacji.

W stosunku do postulatów socjalistycznych widzimy odstępstwo, tam zaś gdzie Rząd mógłby przejawić własną inicjatywę i energję — mamy bezczynność i martwotę. Ba, nawet wobec naszych żądań negatywnych, co do których z początku zachowywano grzecznie milczenie, połączona reakcja polsko-żydowska występuje obecnie z ofenzywą".

Opozycja zaś poza kilku twardymi — nawet nie ośmieliła się uczciwie po swoich przemówieniach głosować, a ugięła się. Brak charakteru, moralność poniżej zera — tak! tak! Tow, Hołówko! Macie rację! To też szkoda czasu cytować rezolucje i przechwałki. -- Stało się dobrze, że tosamo, co mówiliśmy od lat tylu, powiedzieli głośno „prawomyślni" na kongresie. Pośród toastów, bankietów, wiwatów — dobrze, że choć przez chwilę było ich tak niewielu uczciwych...

Równocześnie prawie odbywał się Kongres Socjalistów francuskich, na którym wygrali przeciwnicy rządów koalicyjnych. Najwybitniejsi socjaliści francuscy byli przeciw wstąpieniu socjalistów do rządu Francji, która jest w bardzo podobnem położeniu, jak Polska. —

Na kongresie socjalistycznym, Renaudel wypowiadał się za udziałem socjalistów w rządzie, wychwalał politykę prowadzoną przez Herriota.

Zabierając głos na kongresie socjalistów, Bracke, przeciwnik udziału socjalistów w rządzie, wyraził zdanie, że radykali, mówiąc do socjalistów „weźcie na siebie odpowiedzialność,', chcą powiedzieć „weźcie za nas odpowiedzialność". Z kolei Blum dał wyraz zapatrywaniu, że równorzędny udział w rządzie obu partji, mających program całkowicie odmienny, jest niemożliwy. Paweł Faure dowodził w swojem przemówieniu, że radykali i socjaliści nie mogliby porozumieć się na podstawie wspólnego programu. Faure zaklinał socjalistów, aby wyrzekli się idei udziału swego w rządzie.

U nas inaczej...

* * *

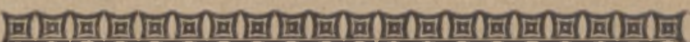
„Pan Jowialski" pytał się zawsze swoich blizkich: „Znacie tę bajeczkę?" Na to odpowiadano: Znamy, znamy" — a wtedy Pan Jowialski, jakby nie słyszał nic, mawiał: „No! to wam opowiem"

— „Robotnik" napisał po kongresie:

„Jednomyślny wybór Rady Naczelnej stwierdził, że w granitowej jedności Partji niema żadnych szczelin i że partja całkowicie oparta jest na ścisłem współdziałaniu wszystkich jej członków, niezależnie od różnic w poglądach".

Znacie tę bajeczkę? Znamy, znamy tę granitową jedność Szapirów i Borskich. To, za co im wymyślał tow. Grzecznarowski — jest „ścisłem współdziałaniem" granitowej partji. Ł.





Konferencja partyjna N. S. P. P.

Dnia 1 i 2 stycznia odbyła się w Łodzi w naszym lokalu partyjnym konferencja Komitetu Wykonawczego z delegatami poszczególnych oddziałów. Reprezentowane były komitety: Warszawa, Łódź, Pabjanice, Juczkowice, Zgierz, Kalisz, Kraków, Częstochowa, Sosnowiec i Katowice. Inne oddziały z braku funduszów przysłać delegatów nie mogły.

Do prezydjum wybrano tow. Dr. Drobnera (Kraków), Hanemana (Pabjanice) i Martynowskiego (Łódź). Na sekretarza powołano tow. Rutkowskiego (Łódź). Pierwszy punkt porządku dziennego: Sytuacja polityczna i program N. S. P. referował tow. Drobner. Przedłożony przez tow. Dr. projekt programu przyjęła Konferencja w zasadzie jednogłośnie, program ten omówią poszczególne Komitety do dni 30 i mają prawo wnioskowania do niezasadniczych zmian, które wybrana Komisja przejrzy i w ostatecznej redakcji ewentualnie uwzględni. Po upływie 5 tygodni projekt programu będzie jako tymczasowy (do czasu Kongresu) ogłoszony drukiem. W dyskusji programowej (w części szczegółowej) zabierali głos tow. Dr. Eiger (Łódź), Rutkowski (Łódź), Kapitułka (Warszawa), Jawic (Wwa), Ławkowicz (Wwa), Ogludek (Sosnowiec) i Klimaszewski (Łódź), w sprawie sytuacji politycznej tow. dr. Kruk. Późnym wieczorem rozpoczęła obrady „Komisja Siedmiu“ wybrana dla omówienia stosunku Sekcji Żydowskich do partji, składająca się z tow. Drobnera, Eigera, Hanemana, Kruka, Kapitułki, Martynowskiego i Warszawskiego, która doszła do zgodnego i jednomyślnego stanowiska, jakie znajdzie wyraz w statucie, jaki rozesłany będzie „ad referendum“ wszystkich komitetów t. j. do przedyskutowania i przegłosowania.

W drugim dniu obrad złożył sprawozdanie z działalności sekretarjatu Kom. Wyk. tow. Kapitułka, po nim wszyscy delegaci. Wyróżniały się sprawozdania z Juczkowic, Pabjanic, Łodzi i Kalisza. Po każdem sprawozdaniu odbywała się krótka dyskusja, dłuższa przy sprawozdaniu organizacji naszej w Częstochowie, ze względu na poniesioną klęskę przy wyborach do Rady Miejskiej. W tej sprawie postanowiono zwołać specjalną konferencję okręgową w Częstochowie (na którą Kom. Wyk. wydelegował tow. Glapińskiego). Po bardzo żywej dyskusji sprawozdanie Sekretarjatu przyjęła konferencja do wiadomości i tow. Kapitułce wyrażono wotum zaufania. Do Sekretarjatu wybrano jako trzeciego tow. dra. Kruka.

Późną nocą (obrady przeciągnęły się do godz. 5 rano) obradowano nad sprawą Związków Zawodowych. Do tego punktu wygłosił referat tow. Kapitułka i Konferencja akceptowała stanowisko Komitetu Wykonawczego w tej sprawie (zobacz notatkę „z ruchu zawodowego“). W dyskusji nad tym punktem przemawiał szereg delegatów m. i. tow. Marek (Kalisz), Lewandowski (Łódź), Szymczyk (Pabjanice), i Nyrenberg (Częstochowa). —

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiły: „Prasa i finanse“. Nad wnioskiem tow. Jawica w sprawie prasy przeszła konferencja bez dyskusji do porządku dziennego. Konferencja przyjęła wniosek tow. Warszawskiego o oddanie sprawy uregulowania finansów osobnej komisji, składającej się z członków Komitetu Wykonawczego i OKR. Warszawy.

Konferencja wykazała poważny rozwój organizacji mimo szalenie trudnych warunków finansowych przy obecnem bezrobociu, mimo z każdym dniem wzrastających szykan ze strony władz. Wpływy nasze rosną ciągle i z szeregu nowych miejscowości są żądania literatury partyjnej i przysyłania referentów. Przed Sekretarjatem centralnym jest duże zadanie sprostania wszelkim żądaniom.

Ustalenie programu partyjnego wypełniło wielką lukę w partji naszej, bo aczkolwiek oblicze naszej partji było jasne i wynikało z szeregu artykułów w „Głosie Niez. Soc.“ i w „Socjaliście“, jak i z szeregu drukowanych przemówień, to jednakże domagano się wydania programu, który do czasu Kongresu będzie tymczasowym, Kongres go zaś ma zaakceptować.

Sprawę terminu i miejsca Kongresu przekazano Komitetowi wykonawczemu.

Obrady stały na wysokim poziomie, nie zajmowano się naszymi przeciwnikami politycznymi, jakby się im zdawało, a cała uwaga Konferencji skupiała się na omówieniu najbliższych naszych zadań, walki o socjalizm. Nie mandaty i posady, zobowiązania i koncesje, a tylko idea rewolucyjnego socjalizmu jest podstawą, na jakiej N. S. P. P. się rozwija. Z przyzwyczajenia, dla demagogji łączą przeciwnicy nasi od Chjeny do P. P. S. partję naszą z jednem czy drugiem nazwiskiem, życie blisko czteroletnie wykazało, że nie jesteśmy efemerydą wyborczą, że jest w ruchu robotniczym w Polsce miejsce dla rewolucyjnej, szczerej socjalistycznej partji i że nie rozbijanie szeregów robotniczych, lecz obrona czystości czerwonego sztandaru i zdecydowana walka o socjalizm są naszymi celami. W tej myśli zakończył wśród entuzjazmu zebranych Konferencję tow. dr. Drobner.

Z kałuży P P. S.

W poprzednim numerze „Socjalisty“ podane są szczegóły z walki P. P. S. przeciw tow. Łukawskiemu w Kielcach. Żeby nas nie posądził nikt o dawanie wiary każdemu słowu, jakie padnie przeciw P. P. S. podajemy dziś naszym czytelnikom fotografię listu CKW-PPS do OKR-PPS w Kielcach. Otwarcie żąda w nim partja polityczna nazwisk tych członków P. P. S., którzy głosowali przeciw wnioskowi sekretarza Komisji Centralnej, Zdanowskiego w sprawach zawodowych na zebraniu Rady Zw. Zaw. Mało tego, że żąda nazwisk, ale i dokładnych adresów. Wszyscy domyślają się, na co te adresy były potrzebne.

Jeszcze nie przebrzmiała sprawa tow. Łukawskiego, za którym opowiedziała się cała klasa robotnicza Kielc — a tu „opozycja członków PPS zach. Małopolski i Śląska Ciesz.“ ujawniła swe istnienie w wydaniu w Krakowie jednodniówki p. t. „Dzień Ludu“.

W artykule p. t. „Śmiertelne grzechy P. P. S.“ napada autor całą politykę P. P. S. i kończy artykuł przeciw koalicji i tak:

„Dosyć milczenia!

Trzeba mówić głośno, twardo i bez ogródek prawdę robotnikowi, aby wiedział, gdzie szukać winnych obecnego stanu rzeczy.

Oni gospodarują razem od kilku lat na zmiany, Chd., Nd., PPS., Piast, NPR., oni są winnymi tych wszystkich nieszczęść jakie spadają na lud pracujący."

„Dzień Ludu" szeroko opisuje rolę przewodniczącego Związku rob. drzewnych, członka Komisji Centralnej Zw. Zaw., świeżo wybranego do Rady Naczelnej P. P. S. na ostatnim Kongresie, przewodniczącego Rady Zawodowej w Krakowie, radcy miejskiego, Jaroszewskiego. Już przed 7 laty odbywał się sąd partyjny nad Jaroszewskim o należenie Jaroszewskiego w czasie wojny do austrjackiej „K-stelle" t. j. wojskowej defenzywy. Wyrok schowali sędziowie tak skrzętnie, że prawdy szybko się nie dowiemy, chyba, że który z sędziów znów wyda jaką jednodniówkę. Zawieszony był Jaroszewski w P. P. S. kilka razy, Związek Urz. Pryw. w Krakowie wykluczył go w 1923 r. — ale „dobre plecy" trzymają wysoko tę, jak „Dzień Ludu" nazywa „niezwykłą kreaturę". Czytamy też wyrok sądu partyjnego, odbytego 15 września 1922, składającego się z sen. Englischa, dyrektorów Zw. st. spółdz. Kustowskiego i dra Mazura i prof. Matejki. Cytujemy z niego takie niewinne świadectwo moralności członka Rady Naczelnej P. P. S. Każde uderzenie zaczyna się od słów: nieprawda — a kończy się smutną prawdą.

Polska Partja Socjalistyczna
CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY
SEKRETARJAT GENERALNY
WARSZAWA, WARECKA 7 TELEFON 230-44

№ 4028

Warszawa, d. 1-go października 1925 r.

Do
Okręgowego Komitetu P.P.S.
w KIELCACH

Szanowni Towarzysze!

Wobec tego, że Kielecka Rada Związków Zawodowych, wypowiedziała się na posiedzeniu w dniu 27ym września, przeciw wnioskowi przedstawiciela Centralnej Komisji Związków Zawodowych, to znaczy wypowiedziała się za Łukawskim, prosimy Was o łaskawe nadesłanie nam dokładnego spisu tych członków naszej Partji, którzy brali udział w posiedzeniu Rady Związków Zawodowych i głosowali przeciw wnioskowi przedstawiciela Centralnej Komisji to znaczy, którzy głosowali za Łukawskim.

Obok nazwiska, prosimy o podanie dokładnego adresu zamieszkania.

Oczekując Waszej odpowiedzi — pozostajemy
Z socjalistycznym pozdrowieniem



Sekretarjat Generalny
C.K.W. P.P.S.

Więc nieprawdą jest, by Jaroszewski i Kmiecik kradli w Zw. Rob. Drzewnych, ale

„sąd stwierdza zupełnie nieudolne prowadzenie ksiąg przez funkcjonarjuszów Związku i wytyka wymienionym wyżej towarzyszom, jako prezydjum Związku zaniedbanie prowadzenia ksiąg w takim stanie, by można było w każdej chwili przeprowadzić skuteczną kontrolę."

Nieprawdą jest, by Jaroszewski wyłudził mandat radziecki, a prawdą jest, że

„ubieganie się o ten mandat i sposoby używane w tym celu, nie zawsze były w porządku i kolidowały z etyką i lojalnością partyjną.

Co do zarzutu nałogowego grywania w karty, a w szczególności zaszłego faktu w szynku Kantorka, gdzie policja przyłapawszy grających, tak karty, jak i pieniądze skonfiskowała, udziela sąd Jaroszewskiemu i Kmiecikowi surowej nagany, przyjmując jako okoliczność łagodzącą, że wymienieni od zeszłego wypadku więcej w karty w miejscach publicznych nie grają. (!!!)

Uwalnia Jaroszewskiego od zarzutu uwiedzenia sekretarki Zw. Rob. Bud. dalej od zarzutu usiłowanego zgwałcenia „jakiejś kobiety" w sekretarjacie Zw. rob. drzewnych, wreszcie od zarzutu wciągnięcia w noc sylwestrową do wspomnianego sekretarjatu córki jednego z towarzyszy partyjnych celem jej zgwałcenia — potępia się jednak jak najostrzej ponad miarę swobodne, a często nawet wyuzdane zachowanie się Jaroszewskiego na zabawach w lokalu Związku Stow. rob.

Jaroszewski nie zastawił radzieckiej karty tramwajowej — sam jednak moment zaistnienia podobnego zamysłu zasługuje na najsurowsze napiętnowanie, ponieważ czyn tego rodzaju nie licuje w żadnej mierze z godnością członka partji, piastującego urząd radcy miejskiego."

A wyrok sądu, jednomyślny, kończy się ubolewaniem, że „stosunki partyjne w Krakowie są w najwyższym stopniu niezdrowe". Tacy oto luminarze rządzą w P. P. S. jak Jaroszewski. Ale śmiałkom z P. P S. grozi wyrzucenie z partji za wydanie jednodniówki. Nie Jaroszewski wyleci, a kilku kolejarzy, kelnerów, drukarzy, piekarzy czy chemicznych itd. Kałuża P. P. S. do wyschnięcia ma jeszcze dużo czasu. *...ski.*

*

Łódzka P. P. S. przeżywa rewolucję pałacową. Oto „wydział kobiecy" z sen. Kłuszyńską na czele uchwalił wotum nieufności niedawnemu przyjacielowi Kłuszyńskiej, dr. Wajsbergowi, przew. OKR, a na to odpowiedział OKR tą samą bronią wobec senatora Kłuszyńskiej. Zaczynają się szczury wzajemnie zjadać.

*

Krakowska P. P. S. notuje znów przesunięcia. Przed wstąpieniem P. P. S. do Rządu koalicyjnego zarzucił poseł krakowski dr. Bobrowski swym przyjaciołom, że są zdrajcami, skoro idą z Kiernikiem, zagroził, że złoży mandat sejmowy. Podobno w zamiarze tym jeszcze trwa. U dołu zaś utworzyła się silna opozycja w związkach zawodowych, odbywają się częste zebrania członków P. P. S., na których — jak nam opowiadano — mówią językiem „niezależnych". Cały szereg związków „fronduje" przeciw swym przywódcom, jak np. metalowcy, chemiczni, kolejarze, urzędnicy prywatni, gastronomiczni, drzewni itd. Tej fali już żadna siła nie powstrzyma, choćby ja różni alkoholicy, jak Kaczanowski, lub napiętnowane publicznie kreatury, jak Jaroszewski lub Bednarczyk obelgami darzyli. Życie samo niesie śmierć socjal-zdrajców.

* * *

Płocka organizacja PPS nadzwyczajnie się popisuje wobec bezrobotnych. Wobec zupełnej bezczynności OKR-PPS w Płocku, samorzutnie bezrobotni wybrali Komitet, który urządził dużą, tysięczną de-

monstrację pod starostwem i magistratem. PPS nic nie mogła zarzucić komitetowi bezrobotnych, jednakże wściekłość brała ławnika PPS-owca Kępczyńskiego, że nie pod jego batutą śpiewali bezrobotni „Czerwony Sztandar". Temu panu i innym nie była ta demonstracja na rękę, postanowili więc przez swych ludzi Zotnowskiego i Banieckiego, którzy wystąpili ze związku niefachowych, zorganizować nowy komitet, którymby rządził osławiony krzykacz Przybyłski. Próbkę rządzenia dał on, gdy bezrobotnych wyrzucał z ostatniego lokalu związku zawodow., którego PPS jeszcze w Płocku nie przefrymarczyła, krzycząc: „Idźcie gadać pod kasztany, precz itd. a inny, niejaki Pękrul, który groził nam policją. Policja to rzecz za rządu koalicyjnego z PPS niestety normalna, ale jak carska i niemiecka nie zniszczyła nas to i „swojska" nas nie zgnębi. *K. E.*

Z ruchu zawodowego.

W całej Polsce robotniczej dosłownie wre. Tego, co się dzieje u dołu, nie widzą w P. P. S. pp. Żuławscy i Zdanowscy. Masy straciły zaufanie do przywódców P. P. S., do Związków zawodowych — nie widzą nadzieji, by po utartych szlakach można było dojść do czegokolwiek. — Objawy burzenia się coraz liczniejsze. Naprzód walka na Górnym Śląsku, przypominamy dalej Kalisz, Sandomierz, Łódź, Warszawę, Kraków, Kielce. Przypominamy strejk metalowy w Warszawie, przed 1½ rokiem strejk tkacki w Łodzi, strejk garbarzy w Kaliszu, przypominamy powstanie odrębnych organizacji zawodowych w Kaliszu, organizacji metalowców w Warszawie, Centralnej Rady Związków Zawodowych w Łodzi, Konferencję Związku zawodowców w listopadzie i drugą w styczniu w Krakowie, wydanie pisma „Dzień Ludu", napędzenie sekretarza Komisji Centralnej z Kielc — itd. itd. szereg ten mnoży się z dnia na dzień. —

W tej sytuacji, w której przeciwnicy nasi w PPS wszędzie dopatrują się naszej roboty, musimy wyjaśnić nasze stanowisko, które na konferencji luźnej działaczy zawodowych, odbytej dnia 3 stycznia b. r. w Łodzi, przedstawił ze strony zawodowców zorganizowanych w N. S. P. tow. Drobner, Kapitułka i Ogludek. Zdaniem naszem, tworzenia odrębnych związków nowych należy unikać. Związki, które jeszcze scentralizowane są w Komisji Centralnej, winny intenzywną walkę prowadzić o wprowadzenie proporcjonalnych wyborów w organizacjach zawodowych. Gdyby temu naporowi Komisja Centralna zadość uczyniła, winny w interesie dobra proletarjatu i stworzenia w organizacjach zawodowych jednolitego frontu proletarjackiégo, który staje się z minuty na minutę bardziej palącą kwestją, powstałe nowo związki względnie te, które wyodrębniły się od zarządów głównych, wrócić na dawne placówki. Wpływ zagwarantowany prawem proporcjonalnych wyborów — mniejszości na bieg spraw związkowych, wykluczy wieczne niezadowolenie z powodu uśmiercania słów krytyki i nowych myśli, wykluczy zasklepianie się i marazm starczy Komisji Centralnej. — Dopiero gdyby wszelkie próby wewnątrz związków (Kom. Centr.) zdemokratyzowania, zmodernizowania związków były przez Żuławskiego, jak dotychczas bezapelacyjnie ubijane, należy dla uniknięcia kierowania ruchów masy robotniczej przez elementy niezorganizowane i nieodpowiedzialne za swe czyny, takie związki tworzyć i tak te, jak już istniejące i po całej Polsce rozsypane, niepowiązane ze sobą dotychczas porozumieniem żadnem, skupiać w jednej centralnej organizacji. Walka zbyt nas jest blizko, byśmy mogli zgodzić się na luźne chodzenie powstałych już związków i na gnębienie ich w pojedynkę przez każdego starostę, choćby to połączone było z wielką radością Żuławskiego i Zdanowskiego. — Dlatego też myśl rzucona przez krakowską listopadową konferencję, aby zwołać kongres tych związków, które dotychczas nie są scentralizowane — chętnie została przyjętą. Ktoś jednak kongres taki przygotować musi. Podjęła się tego Centralna Rada Zw. Zaw. w Łodzi (Piotrkowska 107), która postanowiła dokooptować kilku towarzyszy. Tak na konferencji krakowskiej, warszawskiej i łódzkiej nasi towarzysze jasno mówili, że działacze nasi zawodowi współpracować będą, o ile te związki, które już w kilku miejscowościach powstały, zdeklarują swą ideową przynależność do Amsterdamskiej Międzynarodówki. Takie deklaracje podały one i dlatego donieśliśmy Międzynarodówce Zawodowej o tej inicjatywie, choćby to p. Żuławski uznał za bezczelność. Jeśli Amsterdam zapewni nowe wybory w związkach i wpływ rewolucyjnych elementów na organizację zawodową przez proporcjonalne wybory i usunięcie Jaroszewszczyzny ze związków, wszystkie związki znajdą się zpowrotem pod dowództwem Komisji Centralnej.

To i wszystko! Partja nasza niema zamiaru przybijać swego stempla na ruchu zawodowym, a konferencja partyjna NSP. w Łodzi, zdecydowała jednomyślnie to stanowisko, a przy tej decyzji kierowała się zachowaniem się Komisji Centralnej wobec partji P.P.S. z którą Kom. Centr. się identyfikuje.

K.

Po wyborach w Częstochowie.

W rozwiązanej radzie miejskiej mieliśmy trzech „niezależnych" — do nowej wszedł tylko jeden. Ta klęska nie zrazi jednego towarzysza, przeciwnie zaraz po wyborach do partji wstąpiło bardzo wielu nowych towarzyszy, a wszyscy dotychczasowi wzięli się z podwójną energją do pracy, nie dla nadrobienia do przyszłych wyborów, ale do pracy organizacyjnej. Nie ulega wątpliwości, że i z naszej strony popełniono wiele błędów i wynik wyborów będzie dla nas wszystkich nauczką, jak nie należy postępować. Błędem było niedanie inicjatywy do stworzenia bloku wyborczego wszystkich partji klasowych. Zapewne P. P. S. odmówiłaby wstąpienia do bloku, (raz już przy wyborach do Kasy chorych blok taki u nas był), bo wpływy ma obecnie w P.P.S. kłamca zawodowy Chojnacki i karjerowicz Zorski, typowy neofita partyjny, a przyzwoici przywódcy zostali od wpływów usunięci. Nie odmówiłby jednak „Bund", który szukał z nami porozumienia tak jak i komuniści. Konferencja partyjna nasza w Łodzi bardzo ostro wytknęła nam to zawinienie. Jeśli z naszej strony nie było inicjatywy i dość żywego reagowania na propozycję komunistów, to jednak nie uprawniało Bundu do niesłychanie kłamliwej i białosecinnej agitacji przeciw naszej partji. Na wiecach Bundu szermowano tylko zarzutem, że nasi towarzysze polscy obcinali

żydom brody. Walczyć z takimi oszczerstwami byłoby poniżej naszej godności. Innej taktyki imała się t zw. lewica związków zawodowych. Czołowy jej kandydat tow. Pietrzykowski krótko przed wniesieniem listy wyborczej zgłosił gotowość wstąpienia do naszej partji. Godził się na nasze stanowisko polityczne, godził się na taktykę. Ponieważ jednak były pewne minimalne różnice, radziliśmy tow. P. wstrzymać się z podpisaniem deklaracji aż do całkowitego wyjaśnienia sobie sprawy. Delegaci tej listy byli raz u nas, ale policja przeszkodziła odbyciu się konferencji. Więcej już nie przyszli. Od chwili wniesienia listy prowadzili przeciw nam skandaliczną akcję. W odezwach swych wraz z PPS i NPR nazywali nas socjal-zdrajcami, hasła nasze, nawet zgodne z ich hasłami nazywali pustymi frazesami — niejako w cichej zgodzie z PPS, bo na żadnym wiecu PPS. nie zabierali głosu, a na naszych wiecach szermowali osobistymi inwektywami, nie lepiej, jak wczorajszy ich mistrz, obecnie PPS-owy aplikant Zorski. Z łatwo zrozumiałych względów, wiążących uczciwych rewolucjonistów — nie demaskowaliśmy tych krętaczy. Do sojuszników Kiernika nie mamy pretensji, o to, że walczyli przeciw nam nie argumentami rozumowymi, a kłamstwami, które aprobowali i t. zw. „opozycjoniści“ Uziębło i Gardecki.

Rezultat najujemniejszy dla uczciwej partji politycznej jest nie nauką, aby odwdzięczać się przeciwnikom ich miarką na przyszły raz, a przeciwnie, jest nauką jedną jeszcze, że ciemnota i brak uświadomienia w masach są jeszcze znaczne. że nacjonalizm polski czy żydowski grają jeszcze wielką rolę, że demagogia święci tryumfy niemniejsze u chadeków, jak u Pietrzykowskich, zmieniających swe poglądy, jak robotnik w lepszych, dawnych czasach, koszulę co tydzień

Zdwojoną energię trzeba skierować na uświadomienie mas, by nie dawały posłuchu starym szarlatanom lub początkującym acz niezgrabnie w tym rzemiośle politycznym.

Wybory ostatnie — i o tem wszyscy klasowcy pamiętać winni — dały palmę zwycięstwa Chjenie, która w Warszawie zgodnie z PPS rządzi Polską, a i na terenie częstochowskim ten blok zdradziecki tym razem wygrał. Mówiąc słowami tow. Grzecznarowskiego (na Kongresie PPS) PPS zabiła entuzjazm rewolucyjny w masach. Z tem się nie godzimy. PPS ten entuzjazm przysypała swym piaskiem, czerpanym w Chjeńskiem korycie — ale entuzjazm ten odżyje, a zadaniem naszem przyspieszyć odrodzenie świętego zapału rewolucyjnego. *W.*

Co w Polsce nie jest zdradą stanu?

Nr. 63 organu monarchistów polskich drukuje 24 grudnia 1925 tezy polityczne. Przed tezami jest życzenie świąteczne: „przy dzieleniu się opłatkiem życzymy sobie wzajem przyjścia do Polski porządku i zgody, to jest Króla“.

Teza trzecia brzmi: „Głową Narodu jest Król-Dynasta“. Teza ósma: „Król wypowiada wojnę, zawiera pokój“. Teza dziesiąta: „Władzę ustawodawczą sprawuje Król“. Teza 28: „Obywatelami Państwa Polskiego są Polacy. Żydzi nie są obywatelami P. P. i zamieszkują w Polsce na prawach cudzoziemców“.

Wszystko to wolno w Polsce drukować — i słusznie! A gdy młodociany robotnik rozdaje odezwy rewolucyjne republikańskich partji, skazują go na lata więzienia sądy Republiki Polskiej za zdradę stanu.

Wspomnienia z lat górnych.

Dobrze jest nieraz młodszym towarzyszom przypomnieć, że nie mogą i nie powinny nas zrażać prześladowania polityczne, nie powinny nas łamać. Żywemi przykładami ofiarności i wytrwałości bojowej są „ci z r. 1905“, którzy jeszcze w szeregach walczących są i nie mają czasu na pisanie pamiętników.

Takim jest n. p. nasz tow. Martynowski w Łodzi. Prosiłem go, by mi krótko podał swą odysseę. Taka prosta, taka straszliwie prosta

Jako 17-letni chłopiec wstąpił do PPS. w roku 1904. Aresztowany w czerwcu 1905 za kolportaż bibuły siedzi aż do amnestji październikowej 1905 r. w więzieniu. W marcu 1906 znów aresztowany za strejk — siedzi pół roku w Łodzi, 4 miesiące w X. pawilonie, skazany na śmierć, ale jako niemający 20 lat, skazany zostaje na 20 lat katorgi. Naprzód kilka tygodni zakuty w kajdany w Mokotowie, potem etapem do Tiumeńca na Syberji, stąd dalej po kilku dniach do Tobolska. Władze syberyjskie pastwiły się nad politycznymi. Za jakieś małe przewinienie w Tobolsku tow. M. dostaje 180 rózek aż do utraty przytomności, po powrocie do przytomności rózgi drugi i trzeci raz. Za próby ucieczki po jakimś czasie stawiony przed sądem polowym w r. 1913.

W strasznych warunkach przebył aż do wybuchu rewolucji w r. 1917. Wolny, rozpoczął pracę w partji „socjal-rewolucjonierów“, w której był członkiem O. K. R. w Tobolsku. Wkrótce założył klub rob. PPS. Niedługo potem Tobolsk zajęli Kołczakowcy, którzy masowo aresztowali, przedewszystkiem więźniów politycznych. Tow. Martynowski został przez kołczakowski sąd skazany na śmierć. Cudem tej śmierci uszedł, uciekł. długo się krył, wreszcie szczęśliwie dostał się do Polski. Nie spoczywa jednej godziny, staje w szeregach P. P. S. i prowadzi pracę na Polesiu. Tam już zarysowały się różnice między kierunkiem C. K. W. PPS. a poglądami tow. Martynowskiego. Po przyjeździe do Łodzi różnice jeszcze bardziej się pogłębiły, tak, że z P. P. S. wystąpił i wstąpił do naszej partji. Poza intenzywną pracą w O. K. R., którego jest przewodniczącym, pracuje i w Stow. Wolnomyślicieli i w Stow. „Lokator“ i w Stow. b. więźniów politycznych. — Nowe pokolenie robotnicze z takich niespożytych towarzyszy, którzy nie szukają wygody i mandatów — winno brać przykład.

Od Administracji.

Bezrobocie wpłynęło znacznie na zmniejszenie się wpływów pieniężnych za „Socjalistę“. W kilku miejscowościach kolporterzy nadużyli naszego zaufania (jak np. Ciechanowski, w Łodzi, którego z partji wykluczono), co też nie pozostało na administracji pisma bez wpływu. W tych warunkach nie możemy tak często, jakbyśmy chcieli wydawać „Socjalistę“ i podnieśliśmy cenę z 30 na 35 gr., gdyż musimy setkom bezrobotnych dawać pismo bezpłatnie. Tylko od samych towarzyszy, którzy mają pracę jeszcze zależy, by pismo wychodziło częściej, w szerszych rozmiarach, by w każdym numerze mogły się zmieścić korespondencje itd.

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Dr. Bolesław Drobner.
Drukarnia Powszechna, Kraków, Plac Dominikański 1. — Telefon Nr. 47-86.